Nr 12. Kraków, Poniedziałek 10 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Bessels. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Akcyjny Bank przemysłowy dla Galicyi.

Sejm krajowy czeka w rozpoczynającej się jutro sesyi ważne dla całego kraju zadanie: ma on powołać do życia instytucyę finansową, której celem będzie wydatne popieranie akcyi uprzemysłowienia Galicyi. O potrzebie i zadaniach tej instytucyi pisaliśmy już przed kilku tygodniami. Obecnie sprawa ta przybrała już realne kształty. Wydział krajowy ukończył już wszelkie dotyczące czynności przygotowawcze i przedkłada Sejmowi konkretny projekt.

W dołączonem do niego sprawozdaniu Wydział krajowy przedstawia genezę tej sprawy. Przedłożony obecnie Sejmowi projekt jest w całej pełni owocem zabiegów lewicy sejmowej, a mianowicie wniosku, zgłoszonego w roku 1902 przez posła Rutowskiego, który domagał się utworzenia w kraju akcyjnego zakładu finansowego z kapitałem co najmniej 5 mil. koron, mającego na celu zakładanie i finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych w kraju — i to nawet kosztem znacznej ze strony kraju ofiary, bo za cenę zrzeczenia się przez kraj dochodów ze swego udziału w takim zakładzie, względnie wyznaczenia kwoty 50.000 koron na pierwsze koszta powołania go do życia. Większość Sejmu pierwotnie zachowywała się wobec tego wniosku dość sceptycznie, mimo, że zaakceptowała go w całej pełni komisya przemysłowa i dopiero w październiku roku zeszłego zapadła uchwała upoważniająca Wydział krajowy do podjęcia przygotowań w myśl wnioskodawcy. W uchwale tej zaznaczono wyraźnie, że do udziału w tym zakładzie finansowym należy powołać także kapitał pozakrajowy.

Na mocy udzielonych sobie zleceń Wydział krajowy przy współudziale delegatów komisyi przemysłowej pp. dr Lea, Battaglii, Benisa, Dattnera i Stesłowicza nawiązał pertraktacye z Dolno austryackiem Towarzystwem eskontowem, które okazało gotowość do współdziałania w tym kierunku. W toku tych rokowań nabrano przekonania, że jeśli nowy zakład ma spełnić wszelkie wyznaczone mu zadania, jego kapitał zakładowy musi wynosić conajmniej 10 milionów K. Ostatecznym wynikiem rokowań była prowizorycznie zawarta umowa, przedłożona obecnie Sejmowi, która opiera się na następujących zasadach:

Wydział krajowy z jednej i Dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe z drugiej strony zakładają po uzyskaniu zezwolenia Towarzystwo akcyjne, z całkowicie wpłaconym kapitałem akcyjnym 10 milionów koron, rozłożonym na 25.000 akcyj po 400 koron i to pod firmą: „Akcyjny Bank przemysłowy dla Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego z siedzibą we Lwowie". — Towarzystwo to otrzyma prawo do zakładania filii i agencyi w kraju (poza krajem jedynie za zezwoleniem Wydziału krajowego) — a zadaniem jego będzie: popieranie rozwoju przemysłu, górnictwa, handlu i komunikacyi w Galicyi. W tym celu nowy Bank przyjmować będzie wkładki na rachunek bieżący w zamian za książeczki wkładkowe lub asygnaty kasowe; zakładać będzie i prowadzić domy składowe, wystawiać waranty na złożone towary, tworzyć zakłady do mierzenia i ważenia, tudzież składy do przechowywania sądownie zajętych ruchomości, dalej ma on nabywać i sprzedawać, brać w dzierżawę i wydzierżawiać nieruchomości i ruchomości, służące do celów przemysłu, górnictwa, handlu i komunikacyi, w transakcyach takich pośredniczyć oraz na wymienione nieruchomości i ruchomości udzielać pożyczek: wreszcie zajmować się budowlami, potrzebnemi do wymienionych celów.

Wymienione powyżej interesy może Bank prowadzić na rachunek własny lub osób trzecich, nadto może w dowolny sposób uczestniczyć w obcych przedsiębiorstwach tego rodzaju, powoływać je do życia i zajmować się wydawaniem ich akcyi i obligacyj.

Nadto Bank otrzyma prawo wydawania obligacyj, fundowanych na pożyczkach, udzielonych na wymienione powyżej cele, albo też na własnych papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, lub wreszcie na zastawionych u niego papierach i obligacyach krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, dla których istnieje wpis prawa zastawu w publicznych księgach, lub których spłatę poręczył jeden z krajów austryackich. Bank może jednakże wydawać obligi tylko do wysokości pretensyi swoich u dłużników, wreszcie do nominalnej wartości papierów, służących za podkład; w żadnym zaś razie suma będących w obiegu obligacyj nie może przewyższać więcej, niż pięciokrotnie kapitału zakładowego banku, gotówką wpłaconego.

Kapitał ten na początek wynosić ma 10 mil. koron. Połowę, a więc 5 milionów, subskrybować będzie i wpłaci w pełni kraj, drugą połowę wspomniane dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe. Kapitał ten może być później podwyższony do 25 milionów koron przez wypuszczenie dalszych akcyi po 400 koron, wpłaconych nie poniżej pari, lecz tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego.

Zarząd Banku sprawować będzie Rada nadzorcza i dyrekcya, mianowana przez Radę nadzorczą. Z członków Rady nadzorczej, których ma być 8, najwyżej zaś 12, mianuje trzech Wydział krajowy, resztę wybiera walne zgromadzenie z pomiędzy akcyonaryuszów. Na przeciąg pierwszych lat pięciu połowę członków Rady nadzorczej mianuje Wydział krajowy, drugą połowę wyznacza dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe. Nominacya dyrektorów i ich zastępców może nastąpić tylko za obopólnem porozumieniem.

Radzie nadzorczej przewodniczy prezes, mianowany przez Wydział krajowy z łona jej członków, który ma prawo wglądać we wszystkie czynności bankowe i brać udział w posiedzeniach dyrekcyi z głosem doradczym. Wydział krajowy zastrzegł sobie nadto prawo uczestniczenia w posiedzeniach Rady nadzorczej dla jednego ze swoich członków, również z głosem doradczym.

Z czystego zysku Banku wydzielać się będzie najpierw dywidendę dla akcyonaryuszów aż do wysokości 5 procent, dalsze 5 procent przeznaczy się do funduszu rezerwowego, dopóki on nie dosięgnie 30 procent kapitału akcyjnego. Z pozostałej reszty otrzyma Rada nadzorcza 10 procent tytułem tantyemy, 3 procent przeznaczy się na fundusz ubezpieczenia obligacyi, a resztę na superdywidendę, względnie na inny cel, przez Radę nadzorczą ustanowiony.

Dywidendę, przypadającą na wpłaconą przez kraj połowę kapitału akcyjnego w kwocie pięć milionów koron, przeznaczy się w pierwszych pięciu latach wyłącznie do funduszu rezerwowego. W tem postanowieniu mieści się głównie świadczenie kraju na rzecz nowego Banku i tylko kosztem tego świadczenia może on być powołany do życia, ponieważ Dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe postawiło to jako wyraźny warunek.

Towarzystwo to odstąpi natomiast z przejętej na siebie drugiej połowy kapitału akcyjnego (również pięć milionów koron) akcyj za sto tysięcy koron galicyjskiemu Bankowi krajowemu. Warunek to dla kraju bardzo ważny, ponieważ da krajowym akcyom liczebną przewagę nad akcyami Dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego.

Ze strony kraju świadczenie to jest ofiarą bardzo wielką. Chociażby bowiem w tych 5 pierwszych latach dywidenda nie przekroczyła 5 procent, dochód, jakiego się kraj zrzeka, dosięgnie wysokości 1,250.000 koron na rzecz funduszu rezerwowego nowej instytucyi. W zamian za to atoli — jak zaznacza Wydział krajowy, powstanie wielki zakład kredytowy, który jakkolwiek nie wyłącznie przez kraj administrowany, podlegać będzie we wszystkiem jego kontroli i wpływom. W pierwszych bowiem 5 latach Wydział krajowy mianować będzie połowę, później 3 członków Rady nadzorczej, przy wyborze reszty zaś posiadać będą akcye krajowe przewagę, właśnie wskutek przyznania 100.000 koron ponad połowę kapitału zakładowego Bankowi krajowemu.

Owe 5 milionów koron, które kraj ma wpłacić jako połowę kapitału akcyjnego, muszą być uzyskane z zaciągnąć się mającej nowej pożyczki krajowej. Ponieważ kraj na lat pięć zrzeka się dochodów z nowego banku — oprocentowanie i amortyzacya tej pożyczki musi być pokryta z funduszów krajowych. Po upływie tego czasu dochód z banku prawdopodobnie pokryje cały wydatek na tę pożyczkę. Jej formy Wydział krajowy jeszcze bliżej nie określa, zaznacza jedynie, że jej sfinansowania podjąć się ma również Dolno austr. Towarzystwo eskontowe i że nowy zakład finansowy wejdzie w życie dopiero po sfinansowaniu nowej pożyczki po kursie przez Wydział krajowy ustanowionym.

Oto główna treść sprawozdania Wydziału krajowego i wypracowanego przez niego statutu przyszłego banku. Będzie to dla naszego kraju instytucya ogromnej doniosłości. Udział w niej obcego kapitału nie stanie się dla nas niebezpiecznym, o ile Sejm zastrzeże sobie w proponowanej formie wpływ na działalność Banku. I my wolelibyśmy, iżby takie instytucye powstawały u nas wyłącznie z własnych naszych sił i zasobów, dopóki to atoli niemożliwe, należy za przykładem innych ubogich w kapitały narodów, brać do pomocy kapitał obcy — a tylko czuwać nad tem, ażeby przy rozumnej i czujnej kontroli z naszej strony przyniósł on nam zyski i pożytek.

## Niemcy a Sejm czeski.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

**Wiedeń**, 9 stycznia.

Doniesienia o przebiegu konferencyi niemieckiej w Pradze są zbyt skąpe, aby można sobie już dziś wyrobić dokładny sąd o jej następstwach. Wiadomości zawarte w dziennikach niemieckich wywołują wrażenie nieszczerości i widocznym jest zamiar ukrywania prawdy. Wynik konferencyi jest o tyle korzystny, że nie powzięto żadnej formalnej uchwały, którąby obowiązywała stronnictwa niemieckie co do dalszej taktyki. Komunikat wydany o konferencyi twierdzi tylko, iż niektórzy mowcy wyrazili zapatrywanie, że ludność niemiecka w Czechach gotową jest do wszelkiej ofiary w interesie zabezpieczenia swej egzystencyi narodowej, że w tym celu trzeba się posługiwać najostrzejszymi środkami a w razie potrzeby nawet obstrukcyą.

Ale nawet z tego dyplomatycznie ułożonego komunikatu wynika jasno, że Niemcy nie mają zamiaru odstąpić od obstrukcyi, a nadali swoim postanowieniom tylko taką formę, któraby umożliwiała dalsze pertraktacye. W dyskusyi wyraźnie zaznaczono, że udaremnienie obrad w Sejmie czeskim jest „ostatnią kartą" w rękach Niemców, której pozbyć się nie wolno. Przewodniczący „rady narodowej" dr Titta, który występuje z gestem dyktatora, wprost powiedział, że trzeba wymusić na Czechach podział kraju. Tylko za tę cenę gotowi są Niemcy obstrukcyę zawiesić.

Obstrukcya ma jednakże jeszcze drugi cel: udaremnienie rekonstrukcyi gabinetu, który Niemcy uważaliby za katastrofę. Ta sprawa zajęła we wczorajszej dyskusyi w Pradze równie wiele czasu jako kwestya sejmowa. Wielu mowców oświadczyło to z całą szczerością i z największą stanowczością odrzucono zamiar powołania 5 ministrów słowiańskich (2 Polacy, 2 Czesi i 1 Słowieniec) do gabinetu złożonego razem z ministrami rodakami z 13 członków. Taki stosunek liczebny ministrów słowiańskich do ministrów niemieckich, ich zdaniem, „nie odpowiada stanowisku należnemu Niemcom".

Chodzi więc o udaremnienie takiej rekonstrukcyi gabinetu, która po ostatnich zajściach w parlamencie stała się bardzo prawdopodobną. Obstrukcya w Sejmie czeskim ma być środkiem, prowadzącym także do tego celu. Rozgoryczenie bowiem, jakie zawieszenie czynności w Sejmie czeskim wywołać musi u Czechów, utrudnia oczywiście wspólną pokojową działalność w Radzie państwa i na ławie ministrów. Niemcy trzymają tedy kurczowo jeszcze „ostatnią kartę", aż im może kiedyś wydartą zostanie. Atmosfera praska jest zbyt duszna. Stamtąd nie mogło wyjść inne hasło i o tyle wynik konferencyi nikogo nie zdziwi. Wobec tego jednak, że formalna uchwała nie zapadła, być może, że dalszy ciąg rokowań, które się odbędą we Wiedniu zakończony będzie lepszym rezultatem. Konferencya w Pradze utrudnia niezawodnie sytuacyę i zwleka polityczną akcyę sanacyjną, ale ostatnie słowo jeszcze nie zostało wypowiedziane.

Tel. „N. Reformy".

**Praga**, 10 stycznia.

Przebieg obrad przedstawicieli niemieckich stronnictw w „Kasynie" tutejszem wywołał po stronie czeskiej głęboki zawód. Komentarze, które w dziennikach czeskich pojawiły się z powodu sobotnich obrad niemieckich, wskazują w pewnej mierze, iż Czesi żywili nadzieję, że uchwały posłów niemieckich umożliwią nawiązanie rokowań z Niemcami, celem uruchomienia Sejmu czeskiego.

Zamierzone na wczoraj narady przedstawicieli czeskich stronnictw sejmowych zostały zaniechane z powodu ujemnego wyniku obrad niemieckich. Koła polityczne sądzą, że obecnie rząd zaprosi przedstawicieli obu narodów do Wiednia na konferencyę, ażeby na podstawie obopólnego porozumienia omówić warunki, pod któremi byłoby możliwem zwołanie Sejmu czeskiego w połowie bieżącego miesiąca na sesyę trzytygodniową.

Podobno Czesi okazują skłonność do zgodzenia się na to, ażeby przedłożenia rządowe, wniesione już do Sejmu czeskiego podczas ostatniej sesyi, a odnoszące się do uregulowania kwestyi językowej we władzach autonomicznych i podziału okręgów, przydzielone zostały osobnej komisyi nieustającej; jednakże Sejm czeski musiałby się zająć natychmiast sprawami finansowemi.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich agraryuszów omawiał położenie polityczne p. Udržal.

## Świętokradztwo na Jasnej Górze.

(Od naszego korespondenta).

**Warszawa**, 8 stycznia.

Dziś wieczorem nadeszły tu wiadomości z Częstochowy, które spodziewać się każą, że władze są przecież na tropie świętokradców. Miejscowa policya czuwała ciągle i czyniła badania na wszystkie strony za wskazówkami naczelnika warszawskiego wydziału śledczego p. Kowalika, a śledztwem interesował się także osobiście oberpolicmajster warszawski p. Meyer. Jak się zdaje, jeden ze sprawców świętokradztwa jest już w rękach policyi.

Punktem wyjścia ostatnich dochodzeń był odnalezienie blachy miedzianej w Kiedrzynie. Fakt sam opisany był w korespondencyi wczorajszej. Wieś Kiedrzyn posiada ludność, trudniącą się po za rolnictwem, drobnem rzemiosłem, oraz pracą w licznych zakładach fabryczno-przemysłowych, rozsianych w Częstochowie i okolicy. Wśród Kiedrzyniaków nienajlepszą opinią cieszy się rodzina Winiarków, z których kilku karanych było sądownie za różne wykroczenia. Otóż 6 b. m. do zamieszkałego w Kiedrzynie zegarmistrza wioskowego Tkacza, zgłosił się jeden z Winiarków, pokazując blachę miedzianą, polerowaną, niezwykłego kształtu i zapytując: „ile też taki śtuk złota może być wart?".

Po wyjściu W., żona Tkacza powzięła podejrzenie, iż opisana przez niego blacha może pochodzić z kradzieży Jasnogórskiej. Podejrzeniem swem podzieliła się z mężem i sąsiadami.

Wieść o znalezieniu blachy lotem błyskawicy rozeszła się po wsi, ztąd na przedmieścia i wreszcie doszła do miasta. Policya udała się zaraz do Kiedrzyna, blachę od Winiarka odebrano i przedstawiono ją przeorowi klasztoru Paulinów O. Rejmanowi, który uznał ją za pochodzącą z cudownego obrazu i służącą za kontur do zawieszania sukienki, naszywanej drogiemi kamieniami. U brzegów blachy pozostały nawet resztki drucików i aksamitu.

Uwagę policyi zwrócił szczegół nader ważny mianowicie, że blacha owa nie była zaśniedziała, zanieczyszczona ziemią i t. p.; gdyby zaś Winiarek rzeczywiście dopiero teraz „znalazł" ją w polu, to przedewszystkiem podczas orki jesiennej znalezionoby blachę już przed dwoma miesiącami, a gdyby nawet nie zauważono jej wówczas, to leżąc przez tak długi czas na kurzu, deszczu i śniegu, byłaby zbrukaną, niepołyskliwą. Ta tedy okoliczność, łącznie z opinią, jaką się cieszy Winiarek, kazała się domyślać, że albo W. był już oddawna w posiadaniu blachy, albo też ktoś, przenosząc ją wraz z innemi przedmiotami, skradzionemi z Jasnej Góry, zgubił w polu, lub też, znając jej niską wartość, poprostu porzucił ją umyślnie. Przybyła do Winiarka policya, zastała już w pobliżu jego zagrody tłum włościan, którzy natarczywie domagali się od W. wskazania miejsca, gdzie blachę znalazł. Udano się tłumnie na pole, rozkopano grunt, nic jednak nie znaleziono, oprócz śladów, że ktoś tu był przedtem i zmarzniętą ziemię rozgrzebywał.

Na zasadzie zdobytych danych, iż część skradzionych przedmiotów nie została wywieziona poza obręb Kiedrzyna, policya zawezwała silny oddział wojskowy i poleciła otoczyć kordonem wieś, nie wypuszczając po za jej obręb nikogo.

Zrewidowano każdy kąt, każdą skrytkę, strychy i piwnice, śpichrze i zasieki pełne zboża, stogi siana i sterty żyta, kopce i doły z kartofiami, wreszcie zarządzono spuszczenie wody z sadzawek wiejskich i wyszlamowanie ich, zachodzi bowiem wielkie prawdopodobieństwo, że złodzieje zatopili skradzione przedmioty w pewnem umówionem miejscu. Spuszczenie wody z sadzawek, na którą należy uprzednio przekopać ścieki, oraz wydobycie dosyć grubej warstwy mułu z dna sadzawek zajmie sporo czasu, i jakie da wyniki — narazie nie wiadomo.

Do Częstochowy wyjechał naczelnik wydziału śledczego p. Kowalik wraz z agentami, którzy zawieźli tam znalezione pod Dęblinem (Iwangrodem) przedmioty, pochodzące z kradzieży na Jasnej górze.

Późną nocą nadeszła wiadomość z Częstocho-

---

Ludwik Stasiak.

## MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

43 (Ciąg dalszy.)

Płonie wszystko w kobiecie, wre i szaleje. Niemasz pod ręką tego Władka, żeby się pomścić. Ale jest książka. Wstała pani Adwentowska jako burza, chwyciła książkę i rzuciła ją w przestrzenie. Załopotały w wietrze kartki, poleciało „Savoir vivre" do sieni, czy do kuchni. A w tę chwilę wszedł do izby Adwentowski...

— Co się z tobą dzieje?

— Nic się nie dzieje.

— Wyglądasz, jakbyś gorączkę miała. Twarz blada, na licach wypieki...

Wre w mamusi Zosinej, aby mężowi wszystko powiedzieć, całą scenę oświadczyn opisać. Słowa na ustach wiszą, słowa zmogła myśl... Po co to ojcu mówić? Po co rzecz zdradzać? Żeby chłopskim rozumem popsuł? Żeby, widząc niemożliwość małżeństwa, nową awanturę Piołunowi zrobił? Boże! Gdyby się Adwentowski dowiedział, że Władek całował Zosię! Milczeć trzeba, jak grób. A nużby Bóg tej sprawie chciał pobłogosławić? A więc mężowi mówić nie można. Ani słowa. Aż kiedyś, kiedyś, gdy przyjdzie czas...

— Co tobie jest?

— Nic mi nie jest.

— To dobrze.

— Czegoż ty szukasz?

— Książki?

— Jakiej książki?

— Widzisz, dziś u burmistrza jest obiad. Przyjechał radca ze Lwowa. W obliczu takiego człowieka z wielkiego świata, trzeba się umieć znaleść, trzeba z nim umieć gadać. Że zaś kupiłem dzieło, nauczające o formach towarzyskich, chciałem coś niecoś przejrzeć, przeglądnąć, przeczytać. Gdzież jest ta książka?

Pani Adwentowska wskazała palcem w przestrzeń.

— Tam.

— Gdzie?

— Może w kuchni.

— Pomóż mi znaleść.

— Szukam.

— Prędzejże! Za godzinę obiad u burmistrza!

— Jest książka!

— Gdzie.

— W pomyjach.

Wydobył Adwentowski książkę. Trzyma ją za rożek zniszczonej okładziny, z papieru ohydna woda strumieniem się leje.

— Tak wygląda książda, za którą dałem dwie korony?

XII.

Człowiek nagi idzie przez łąki, lasy i wyręby. Osy z gniazda wypadły, tną nielitościwie jego ciało, uciekł przed osami, do lasu się schronił, przypadł szerszeń leśny, ugryzł go w nos. Spuchł nos człowiekowi nagiemu, z lasu na słońce wypadł, tu wśród bydła latał bąk, dopadł gołych plec, okropnie uciął człowieka. — Wraca w podszytą puszczę, ślepcie go opadły, ssą krew, bąble na ciele rosną. Noc zapadła.— Spodziewał się nagi człowiek, że noc go od wroga uwolni. Gdzie tam! Stada komarów grają, stada komarów boleśnie kłują...

Tym nagim człowiekiem był pan Walenty Piołun. Juści nie był on nigdy w literalnem tego słowa znaczeniu nagim. Przecie fałat ziemi i dobrze idący skład węgla niósł tyle, że mógł się dostatnio ubrać. Nie ciało jego, ale jego ducha, nie ducha jego, ale wątrobę jego, wszystkie osy, wszystkie trzmiele, bąki, ślepcie, komary i szerszenie tną. Idzie pan Piołun do magistratu, spotyka panią burmistrzową.

— Dzień dobry panu. Widziałam wczoraj syna pańskiego. Ładny chłopak, miły chłopak...

— Gdzie go pani burmistrzowa widziała?

— U państwa Adwentowskich.

Pana Walentego ukąsił bąk straszliwie. Opuścił burmistrzową, spotkał żonę lekarza...

— Całuję rączki pani doktorowej.

— Dzień dobry panu. Przed chwilą spotkałam pańskiego syna Władysława. Odprowadzał do domu pannę Adwentowską.

Słowo doktorowej przyleciało wściekłym rojem szerszeni. Przypadł obrzydliwy owad, uciął pana Walentego w nos. Uciekł pan Walenty Piołun przed panią doktorową. Dawniej był ślepy i głuchy. Teraz dopiero mu oczy się otwarły, uszy jego się wyostrzyły. Wszędzie, dokąd idzie, gdzie jest, o niczem innem nie mówią, jeno o jego synu i pannie Adwentowskiej. Ci ludzie na rynku, na strażnicy pożarnej i w magistracie, jako osy. Rój os leci, rój os..

— Pan Władysław Piołun gra z panną Adwentowską.

— Pana Piołuna gra mi się podoba i panny Adwentowskiej.

— Panu Piołunowi brawo bić będziemy i pannie Adwentowskiej.

— Pana Piołuna w korespondencyi z Węgierskiego Ujścia pochwalę i pannę Adwentowską.

— O, panie Piołunie! O, panno Adwentowska!

Nie słuchał pan Walenty do końca. Nazwisko jego syna odmieniano z panną Adwentowską w przypadku szóstym i siódmym, gdy się przypadki liczby pojedynczej, mnogiej i podwójnej skończyły, orzeczenie łączące Władka z panną Adwentowską odmieniano we wszystkich trybach czasu przeszłego, teraźniejszego, przyszłego, nie wyłączając greckiego aorystu. Ale tego wszystkiego pan Piołun już nie słyszy. Bo uszy jego skonały już przy czwartym przypadku.

— Pana Piołuna w korespondencyi z Węgierskiego Ujścia pochwalę... W korespondencyi!

Uczucie takie: kąsany przez osy i szerszenie, poczuł nagle, że go ugryzła żmija. Nie czuje straszliwego bolu, zadanego przez komary, nie dba o nos, który, ucięty przez szerszenia, puchnie. Bo przypełzła podle i ukąsiła go korespondencya — żmija. Mówi ukąszony do świadka rozmowy Nuronia:

— Słyszał pan?

— A słyszałem.

— Mój drogi panie sąsiedzie, co ten ogniomistrz od straży ogniowej mówił o korespondencyi?

— Będzie pisać o teatrze.

— On?

— A no — on pisuje z Węgierskiego Ujścia wszystkie korespondencye.

— Wszystkie?

— Wszystkie.

Rzekł pan Piołun kategorycznie:

— Jak to nieprawda? Przecie sam wyznał. Nie tai się z tem, głośno o tem mówi. Mój panie Walenty dobrodzieju, jabym dużo mógł mówić o tym gałganie. Ale wolę milczeć.

— Skończył się wasz proces?

— Skończył. Musiałem odstąpić miedzę, musiałem koszta zapłacić.

— Niesłusznie.

— Naturalnie, niesłusznie. Sędzia jest ślepy, ciągle zdejmuje z nosa i nakłada na nos okulary. Jakże on może widzieć miedzę?

— Mówiłem o korespondencyi.

Obuchem w głowę uderzył Nuronia fakt, że Piołun ciągle i ciągle wraca do korespondencyi. Nagle szatański pomysł się zrodził, wodę zamącić przeciwnikowi z procesu, nowego wroga przysporzyć. W kocich oczach Nuronia zaiskrzyły się gromnice. Mówi dyplomatycznie:

— Pióro może cięższą ranę zadać, niż katowski miecz, gazeta może jadowiciej ugryść od padalca, korespondent może większą zbrodnię popełnić, niż morderca, ojcobójca i podpalacz. — O, ja współczuję z każdym, na którym wykonano zbrodnię korespondencyi...

(C. d. n.)

wy, że rodzinę Winiarków aresztowano. *K.*

---

O znalezieniu blachy u Winiarka donosi warszawski „Kuryer Poranny“ następujące szczegóły:

W Kiedrzyniu mieszka od szeregu lat rodzina Winiarków. Najstarszy z tej rodziny, Jan, ma w tej wiosce kilka morgów ziemi, brat zaś jego młodszy pomaga mu w czasie sprzętów i siewów, prowadząc w międzyczasie niezbyt określone zajęcie, coś między przemytnictwem a **kradzieżami**. To nieokreślone zajęcie młodszego Winiarka sprawiło, że policya miała nań oczy zwrócone.

Bezpośrednio po kradzieży jasnogórskiej młodszy Winiarek zniknął z Kiedrzynia. Mówiono, że poszedł „za robotą“, ale naprawdę nie można się było dowiedzieć, gdzie się istotnie znajduje. W tygodniu poświątecznym na drugi dzień po Nowym Roku do miejscowego obraźnika zgłosił się Winiarek starszy, przynosząc z sobą kawałek połamanej od zewnątrz blachy, na której z przeciwnej strony widniały plamy od oderwanej materyi. Obraźnika uderzyły te szczegóły i powziął pewne podejrzenia co do pochodzenia przyniesionej blachy. Zapytany przez obraźnika Winiarek oświadczył, że blachę tę znalazł na polu, a że potrzebuje pieniędzy, chciałby więc ją spieniężyć.

Tymczasem obraźnik doszedł do przekonania, że blacha ta pochodzi z obrazu jasnogórskiego i zawiadomił o tem miejscowe władze policyjne.

Zapytany o pochodzenie blachy Winiarek ponowił swe zeznanie, iż blachę znalazł w polu. Istotnie, w pobliżu wskazanego przez Winiarka miejsca znaleziono strzępy purpurowego aksamitu. Strzępy te, jak wykazują wyniki badań ze strony przysłanych na miejsce agentów warszawszego wydziału śledczego, przez dłuższy czas nie mogły leżeć na otwartem polu, wystawione na działanie atmosferycznych zjawisk w rodzaju deszczu, lecz przeciwnie leżeć tam musiały stanowczo krótko.

Wobec ustalenia faktu, że pokazana przez Winiarka blacha została skradziona z obrazu jasnogórskiego oraz, że od października do ostatnich czasów, wraz z okrywającym ją aksamitem, znajdowała się w miejscu zabezpieczonem od działań atmosferycznych, miejscowe władze śledcze w osobie naczelnika straży ziemskiej, zażądały od władz wojskowych pomocy celem dokonania ścisłej rewizyi we wszystkich domach w Kiedrzyniu. Przyjętym w takich wypadkach zwyczajem otoczono całą wieś wojskiem i przy pomocy strażników ziemskich we wszystkich domach dokonano ścisłej rewizyi.

Ponieważ jednak rewizya ta na razie nie dała żadnych wyników, a badany w dalszym ciągu Winiarek uporczywie potwierdzał pierwotne zeznania, władze śledcze zarządziły zatem aresztowanie całej jego rodziny, którą przetransportowano do Częstochowy celem prowadzenia dalszego dochodzenia. Wyniki tego dochodzenia trzymane są w ścisłej tajemnicy. Prawdopodobnie więc zaszły jakieś poważne zmiany, gdyż w sobotę w południe nadeszła depesza częstochowskich władz śledczych, żądająca natychmiastowego przybycia na miejsce, prowadzącego od początku dochodzenia naczelnika wydziału śledczego Kowalika. Istotnie też bez straty czasu naczelnik Kowalik pociągłem pospiesznym wyjechał z Warszawy do Częstochowy.

---

Jak z Częstochowy donoszą, śledztwo prowadzi tam naczelnik powiatu Awałow. Przybyli również prokurator i sędzia śledczy do szczególnych poruczeń z Piotrkowa.

„Kuryer warszawski“ donosi, że w Kiedrzynie aresztowano dotąd: Józefa Winiarka oraz jego brata, Marcina, znanego policyi z licznych kradzieży, dalej kochankę tegoż, Teklę Zaleską, piekarza Szmula Chojnowicza, wreszcie zegarmistrza Tkacza — tego ostatniego dla dalszych zeznań. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

## Katastrofa kopalniana.

Jak to już wiadomo z krótkiej wiadomości, umieszczonej w numerze 11 „N. Reformy“, w karyntyjskiej miejscowości Rabel, gdzie są kopalnie ołowiu i cynku, powstała katastrofa, która świadczy, że nigdy nie można być zanadto ostrożnym przy eksploatowaniu kopalń. Katastrofa byłaby przybrała jeszcze większe rozmiary, gdyby w budynku szpitalnym, który runął w głąb ziemi, byli się znajdowali chorzy. Na szczęście szpital ów był tylko tymczasowym i posiadał 10 łóżek, gdyż chorych z reguły odwożono do szpitala w Celowcu. Ofiarą padły tylko osoby stale mieszkające w budynku szpitalnym, a mianowicie lekarz z rodziną, tudzież służba szpitalna. O przebiegu katastrofy i jej szczegółach donoszą nam telegramy dzisiejsze.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Tarvis, 10 stycznia.

Zawalenie się szpitala, które nastąpiło w miejscowości Rabel (niemieckie Reibl), wywołało pośród ludności olbrzymi popłoch. Ludność miejscowa, licząca około 1000 głów, zaraz po katastrofie, która nastąpiła w sobotę w południe, opuściła swoje mieszkania i nie ma odwagi powrócenia do nich, obawiając się dalszych obsunięć terenu. Pod tą miejscowością znajdują się szyby kopalń rządowych, tudzież kopalń hr. Henckel-Donnersmarcka.

Szpital, który się zawalił, stał na terenie państwowych kopalń, a technicy już kilkakrotnie zwracali uwagę zarządu kapalń na niebezpieczeństwo, grożące miejcowości z powodu wydobywania rudy. Już w poprzednich latach powstawały często mniejsze otwory w ziemi, które jednakże wypełniano. — Nikt jednakże nie sądził, że podobna katastrofa, jak sobotnia, jest możliwa. Na polecenie władzy górniczo-policyjnej przedsięwzięto w ostatnich latach znaczne środki ostrożności pod ziemią przez zabudowanie opuszczonych szybów i wzmocnienie podpór.

Zawalenie się budynku szpitalnego nastąpiło wśród gromowego huku. Na przestrzeni około 100 metrów kwadratowych otworzyła się po prostu ziemia i szpital runął w głąb otworu.— Gdy powstał ów olbrzymi otwór, szpital pochylił się na bok i część jego znalazła się w ziemi. Nastąpiło powtórne obsunięcie się ziemi i cały budynek zapadł się w głąb ziemi, wystając zaledwie na 1 metr ponad powierzchnię. — W kilka sekund później budynek zniknął zupełnie w otworze, mającym 150 do 200 metrów głębokości.

Świadkami katastrofy było niewiele osób. Mieszkańcy nie śmieli z początku zbliżyć się do miejsca katastrofy z obawy przed nowem obsunięciem się ziemi. W kopalni natychmiast przerwano pracę, a górnicy pospieszyli na ratunek, równocześnie zaś zawiadomiono o katastrofie starostwa w Bielaku (Viellach) i Celowcu z prośbą o przysłanie wojska z narzędziami. Wojsko natychmiast przybyło, ale nie było mowy o ratunku osób, które zresztą poniosły natychmiast śmierć w gruzach zawalonego budynku.

Ofiarą katastrofy, o ile dotąd stwierdzono, padło 7 osób, a mianowicie lekarz górniczy dr Vessely, jego żona, kilkomiesięczne dziecię, dozorca chorych Langsteiner z żoną, a wreszcie dwaj chorzy. Na szczęście w szpitalu nie było w chwili katastrofy pacyentów. Na domiar zaś złego w ciągu sobotniego popołudnia woda wypełniła otwór i udaremniła wszelką akcyę ratunkową. Wojsko otoczyło kordonem miejsce katastrofy, inne zaś jego oddziały pracują nad podpieraniem i umacnianiem domów uszkodzonych.

O powodach katastrofy obiegają rozmaite przypuszczenia. Najprawdopodobniejszą jest wersya, że górnicy, wysadzając dynamitem rudę, spowodowali zawalenie się szypu porzuconego w pobliżu miejsca katastrofy. Po runięciu szybu powstał pod szpitalem otwór, w który budynek szpitalny runął razem z mieszkańcami. Ale w tej sprawie zabierze właściwy głos komisya śledcza z ramienia władzy górniczej.

Wojsko, zajęte akcyą ratunkową, pracuje głównie nad tem, ażeby nadać właściwy bieg potokowi Raiblbach, który skutkiem zmiany terenu grozi wtargnięciem do powstałego otworu.

Wedle ostatnich wiadomości, wyratował się z zawalonego budynku szpitalnego tylko chłopiec, który wyskoczył przez okno i na czas umknął.

# Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

**Dar Grunwaldzki.** Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie karnej Jana Wrobla, c. k. sekretarza skarbowego w Brzeżanach i Maryi Kisielińskiej w Oświęcimie, przeciw Józefowi Lisci ce, sekretarzowi magistratu w Mor. Ostrawie, o obrazę czci „własną i narodu polskiego“, złożył pozwany na cele publiczne polskie kwotę 500 koron, tytułem dobrowolnej kary, którą przeznaczamy na rzecz polskich szkół kresowych i składamy ją w ręce administracyi „Nowej Reformy“.

*I. Wrobel, M. Kisielińska.*

Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: L. Królikowski 15 kor., stow. „Zgoda“ w Jaśle 13 kor. 12 hal. zebrane przy opłatku; Antoniowa Żychoniowa 14 kor. 66 hal. zebrane na pożegnaniu p. Zygmunta Horowitza.

**Przed rozprawą Janiny Borowskiej.** W myśl obwieszczenia kierownika sądu karnego, dra Pogorzelskiego, dzisiaj odbywało się w prezydyum sądu wydawanie biletów na rozprawę karną przeciw Janinie Borowskiej, jaka rozpocząć się ma 12 stycznia. Wydawania biletów dokonywał sam wiceprezydent sądu, przyczem wyszła na jaw cała niepraktyczność tej manipulacyi. Wydawanie biletów dla pań miało się rozpocząć o godzinie 9 rano, tymczasem już o pół do 8 tłumy kobiet ze wszystkich warstw, przeważnie jednak żydówek, zaległo korytarze sądu karnego, sień i całą niemal ulicę Senacką, tak, że gdy o godzinie 9 przyszedł dr Pogorzelski, nie mógł on się dostać do swego biura. Posłał więc po policyę, która w liczbie 25 policyantów i 5 agentów przybywszy na miejsce, wyrugowała zebrane kobiety o tyle, że wiceprezydent Pogorzelski mógł wejść do biura.

Wziąwszy więc garść biletów, przeznaczonych dla pań na galeryę, dr Pogorzelski rozpoczął rozdawanie tychże, biletów było kilkadziesiąt, a kobiet co najmniej 300 w gmachu sądu i drugie tyle na ulicy. Wnet więc w tłumie powstało takie zamieszanie, że normalne wydawanie biletów było niemożliwe. Dr Pogorzelski z trudem tylko wydostał się z ścisku, porzuciwszy część biletów, które tłum pań rozchwytał, potargawszy niektóre na strzępy, przy wzajemnem wydzieraniu ich sobie. W tumulcie nie obeszło się bez przykrych zajść. Dwie panie zemdlały i musiano je cucić, jednę panienkę aresztował policyant za to, że „nie chciała się rozejść“, „pod telegrafem“ jednak, gdzie ją odwiózł policyant dorożką, uwolniono ją jednak natychmiast, kilka zaś pań doznało poważnych uszkodzeń swojej garderoby.

Po ziemi walały się strzępy futrzanych boa, kawałki służące do podtrzymywania koafiury, szpilki do kapeluszy i t. p. Dopiero koło godziny 11 przedpołudniem, jako tako opustoszał gmach sądu od kobiet, które niezadowolone, gdyż jedna na 50 zaledwie, otrzymała bilet, czekały jeszcze długo, w wzajemnych utyskiwaniach, dawały wyraz zawiedzionym nadziejom, że nie będą obecnemi na sensacyjnym procesie.

Z innych zarządzeń prezydyum, niefortunnem okazało się urządzenie stołu dziennikarskiego, gdzie przeznaczono miejsce dla 10 sprawozdawców, podczas gdy więcej niż 6 osób pisać tam swobodnie nie będzie mogło.

O godzinie 1 po południu rozpoczęło się wydawanie biletów dla mężczyzn.

**Gwiazdka miejska.** Wczoraj w południe odbyła się staraniem prez. Lea w sali Rady miejskiej gwiazdka dla ubogiej dziatwy służby miejskiej. Ustawiono olbrzymią choinkę, efektownie oświetloną, ustawiono stoły z licznemi podarkami dla dziatwy, która szczelnie wypełniła salę. Przybył również prezydent dr Leo, oraz wiceprezydent dr Szarski, obaj z małżonkam. Dziatwa zaintonowała kolendę, jedna z dziewczątek przemówiła, poczem prezydent dr Leo witał w serdecznych słowach dziatwę, zaznaczając, iż tradycyjna gwiazdka będzie odtąd corocznie urządzuną. Nastąpiło rozdanie podarków. Otrzymało je 206 dzieci.

Ta sama uroczystość powtórzyła się o godzinie 3 i pół po południu dla dziatwy robotników gazowni i elektrowni miejskiej w obecności dyrektora gazowni p. Mieczysława Dąbrowskiego. Liczba obdarowanych dzieci była tu jeszcze większą i przekroczyła liczbę 240.

**Grunta pofortyfikacyjne.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Komisya obradowała nad sprawą objęcia przez gminę w Półwsiu Zwierzynieckim nowej ulicy na gruntach p. Marczyńskiego, oraz uchwalono regulacyę ulicy Krowoderskiej.

**Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania** z r. 1863 odbyło wczoraj walne zgromadzenie, w lokalu „Przytuliska“ weteranów z roku 1863. Obradom przewodniczył prezes delegacyi prof. Pareński, który wypowiedział pośmiertne wspomnienie 8 zmarłym członkom Towarzystwa. Zmarli ś. p. Benaluk Józef, Bieńkowski Arkadyusz, Homolacz, Jerzmanowski Erazm, Makowski Jan, Razowski, Szafrański i Żarliński. Następnie prezes przedstawił trudności finansowe, z jakiemi Towarzystwo, wobec słabej ofiarności publicznej musi ustawicznie walczyć. Mowca wspomniał dalej o tem, że wydział lwowski Towarzystwa anektuje dla siebie liczne subwencye, niedopuszczając do partycypowania w nich delegacyi krakowskiej. Tak n. p. Sejm udzielił Towarzystwu uczestników powstania 2.500 koron subwencyi rocznej, z czego, krakowskiej delegacyi nie przypada nic w udziale. Prezes interweniował w sprawie tej u marszałka kraju, jednak bezskutecznie. Wobec tego delegacya zwróci się wprost do Sejmu o zapomogę. W końcu wspomniał mowca o zbliżającym się jubileuszu 50-letniej rocznicy powstania. Celem uczczenia tej rocznicy podjęto już akcye.

Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły złożył sekretarz p. Hipolit Filochowski. Na stałym żołdzie jest 20 weteranów, którym wypłacono w 1909 r. przeszło 2.500 kor. stałych zapomóg.

Sprawozdanie kasowe złożył p. Stępień. Dochody wynosiły w tym czasie 3.555 kor. 89 hal., rozchody 3241 kor. 91 hal., poczem wydziałowi udzielono absolutoryum.

W końcu nastąpiło ukonstytuowanie się wydziału delegacyi; przewodniczącym wybrany został prof. dr Pareński, zastępcą ks. kan. J. Drohojowski, członkami wydziału dr Bylicki, Chronowski, Filochowski, Klemensiewicz, dr Kwaśnicki, Niewiarowski, Stępień i inż. Uderski. Do komisyi rewizyjnej Benedyktowicz Ludomir i Jan Marek.

**Z teatru miejskiego.** W próbach znajduje się pełna świetnego humoru krotochwila Szekspira „Komedya omyłek“; ponadto z repertuaru Szekspirowskiego daną będzie tragedya: „Romeo i Julia“. W roli Romea wystąpi artysta sceny wileńskiej p. Juliusz Osterwa.

**W teatrze ludowym** odbywają się próby z „Opowieści Imci Pana Dymka“, Klemensa Bąkowskiego. Sztuka budzi szczere zainteresowanie swoją oryginalnością. Zobaczymy tam zwyczaje i obyczaje mieszczan krakowskich XVII wieku, n. p. wyzwoliny na czeladnika, oracya pogrzebowa, i wiele pięknych obrazów. Atrakcyą będzie prolog, napisany pięknym i stylowym wierszem, a obfitujący w liczne „termina“, używane w tej epoce. Premiera sztuki we czwartek.

**Przedstawienie „Żywej szopki“** wznowiono wczoraj w „Sokole“ krakowskim z nadzwyczajnem powodzeniem. Dziatwa i starsi żywo oklaskiwali całość przedstawienia.

**Bal kupiecki.** Wśród licznych balów na cele humanitarne, albo też skupiających pewne, do siebie zbliżone koła zawodowe, brakowało do niedawna balu, któryby mógł być uważany za karnawałową reprezentacyę towarzyską tych sfer mieszczańskich, które dawniej skupiały w swojem łonie i ręku całe życie znaczenie miast. W Krakowie od lat kilku brak ten wypełnia doroczny bal kupiecki, który gromadzi na ochoczą, a mimo to pełną powagi i wdzięku zabawę nietylko nasz stan kupiecki, lecz także inteligencyę innych zawodów. — Śmiało też można powiedzieć, że bale kupieckie zdobyły sobie zupełne równouprawnienie obok balów tak sympatycznych dla ogółu, jak rabczański, na Szkołę ludową i inne, a to tem bardziej, że wraz z zabawą łączą także cel humanitarny, bo zasilać mają fundusze na schronisko dla pracowników handlowych. Życzyć wypada, ażeby bale te zdobywały sobie coraz większą siłę atrakcyjną i by stały się na prawdę ogniskiem towarzyskiego skupienia dla całego mieszczaństwa polskiego. Tegoroczny bal kupiecki odbędzie się dnia 29 b. m., i, jak się dowiadujemy, zapowiada się świetnie.

**Z „Ogniska nauczycielskiego“** przypominają, że osoby z poza sfer nauczycielskich, chcące wziąć udział w zabawie tanecznej, która odbędzie się 15 stycznia w klubie pocztowym (Lubicz 5), zechcą się zgłaszać po zaproszenia w sekretaryacie „Ogniska nauczycielskiego“ (Kanonicza 19) dnia 10, 11, 12, 13 b. m., od 5 do 7 wieczorem, lub piśmiennin do p. Chachlowskiego, Karmelicka 16. Zabawa, wnosząc z liczby już naprzód wysłanych i zamówionych zaproszeń, zapowiada się świetnie.

**Z Tow. lekarskiego.** Doroczne posiedzenie administracyjne, odbędzie się we środę 12 stycznia o godz. 6 wieczór, w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu za rok 1909.

**Przejechanie przez pociąg.** Dziś rano o godzinie pół do 10 rano zaszedł na dworcu kolejowym w Krakowie, nieszczęśliwy wypadek przejechania robotnika kolejowego, Jana Dudy, przez szybujące na torach wozy. Duda zajęty był w pobliżu urzędu cłowego naprawą i umocowywaniem szyn i nie zauważył nadjeżdżających wagonów. Zanim zdołał w chwili krytycznej uskoczyć na bok, porwały go koła i odcięły mu lewą nogę w kolanie, zdruzgotały prawą stopę, nadto odniósł nieszczęśliwy robotnik szereg poważnych obrażeń. Rannego przeniesiono do westibulu dworca, gdzie zawezwano pogotowie ratunkowe. Pogotowie, w stanie bezprzytomnym przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza. Stan rannego jest nader groźnym.

**Aresztowanie szajki złodziei kolejowych.** Żandarmerya w Płaszowie wpadła w tych dniach na trop zorganizowanej szajki złodziei kolejowych w Płaszowie, którzy od dłuższego już czasu kradli rozmaite towary z wagonów, przechodzących przez Podgórze-Płaszów, lub stojących tam na placu. — Dłuższy czas podejrzywano, iż kradzieże te mają miejsce w Krakowie, gdzie ustawicznie stwierdzono w wagonach brak towarów.

Jak okazało się, sprawcy licznych kradzieży kolejowych rekrutują się z robotników warsztatowych i niższej służby, z których 8 w sobotę aresztowano. W mieszkaniach aresztowanych przeprowadzona rewizya dała obfite rezultaty. Znaleziono obfite zapasy towarów i wiktuałów, pochodzące z kradzieży. Aresztowanych odstawiono do sądu w Podgórzu. Dalsze śledztwo w toku.

# Z kraju.

**Nowy Sącz**, 9 stycznia. (Pożegnanie prezydenta.) Wczoraj odbyło się w kasynie pożegnanie prezydenta tutejszego sądu obwodowego, p. Edwarda Kostki. Najlepszym dowodem wielkich sympatyj, jakiemi cieszył się ustępujący ze swego stanowiska prezydent było to, że na pożegnalnej wieczornicy, urozmaiconej muzyką „Harmonii“, zgromadziło się prawie sto osób. Pierwszy toast wzniósł radca p. Walenty Rajca, poczem przemawiał auskultant p. Brodacki i inni. Prezydent Kostka cieszył się istotną sympatyą wśród podwładnych, których w ciągu prawie 42-letniej służby miał bardzo wielu. Jako obywatel stał zawsze na gruncie demokratycznym, a w młodości swej, w roku 63, znajdował się w szeregach powstańczych. Ideałom młodzieńczym był zawsze wiernym.

W czasie wieczornicy zebrano na Dar Grunwaldzki przeszło sto koron.

**Zmiana własności.** Dobra Głęboka koło Felsztyna, należące przez długi okres czasu do Suligustowskich, nabył poseł na Sejm krajowy Zygmunt Lewakowski.

**Dyslokacya wojsk.** Stacyonowana w Samborze dywizya 3 pułku ułanów, zostanie przeniesiona z dniem 30 marca b. r. do Rzeszowa.

**Biała**, 9 stycznia. Wczoraj zebrali się po raz trzeci nowo obrani członkowie Rady powiatowej bialskiej celem ukonstytuowania się i dopiero tym razem wybory skończyły się pozytywnym rezultatem. Na posterunku marszałka pozostał długoletni zasłużony pracownik na niwie autonomicznej dr Łazarski, na jego zastępcę powołano p. Franciszka Wencelisa, członkami wydziału obrano pp. Teofila Wysockiego, Józefa Ledzwonia, Antoniego Smieszka, Karola Rosta i Adolfa Gürtlera. Oba poprzednie wybory udaremnili Niemcy, którzy na stanowisko wicemarszałka stawiali kandydaturę p. Wencelisa, przeciw kandydaturze polskiej p. Antoniego Smieszka z Oświęcima. Przy drugim wyborze kandydat polski otrzymał 11 głosów na 24 głosujących i upadł tylko dzięki niesolidarności dwóch członków, z których jeden oddał kartkę rzekomo przez pomyłkę na Karola Smieszka, a drugi odmiennie głosował. Wybory odbywały się za pomocą kartek, więc nazwiska łamiących solidarność są nieznane — opinia publiczna wskazuje wszakże niedwuznacznie na jednę osobistość, która swem głosowaniem przyczyniła się do upadku p. Antoniego Smieszka, znającego powiat i stosunki znakomicie, człowieka odznaczającego się wielkiemi zaletami, a który na stanowisku wicemarszałka mógłby wiele dla powiatu zdziałać.

Przy trzecim wyborze jawiło się 24 członków, z Polaków nie zjawił się p. Tadeusz Łobaczewski, naczelnik sądu powiatowego w Kętach. Polacy widząc, że i przy trzecim wyborze nie przeprowadzą swojego kandydata na stanowisko wicemarszałka, nie chcąc wprowadzać do powiatu rządów komisarza — ustąpili i zgodzili się na kandydaturę niemiecką p. Wencelisa.

Niemcy, którzy w powiecie bialskim wykazują pod względem ludności olbrzymią mniejszość, odnieśli zatem dzięki brakowi solidarności ze strony polskiej — zwycięstwo i od postawionych pierwotnie żądań nie chcieli ani o włos odstąpić. Polacy bowiem, godząc się wreszcie na oddanie godności wicemarszałka w ręce niemieckie, pragnęli przynajmniej to uzyskać, aby kandydat strony przeciwnej władał językiem polskim. Takiej kwalifikacyi p. Wencelis nie posiada, gdyż włada językiem polskim bardzo słabo — a mimo to wybór jego został przeprowadzony.

# Ze świata.

**Z Łodzi.** (Pożegnanie generała Kaznakowa. — Otwarcie wystawy antialkoholicznej w Pabjanicach. — Aresztowanie morderców).

— Łódź pożegnała się wczoraj ze swoim satrapą-uśmierzycielem. W Grand-hotelu odbył się obiad pożegnalny, wydany dla b. naczelnika ochrany gub. piotrkowskiej, generał-majora Kaznakowa. Na obiedzie było około 100 osób. Jak donosi „Neue Lodzer Zeitung“, przemawiali pp.: baron Julian Heinzel, Karol Scheibler i Franciszek Schimmel, dziękując jenerałowi Kaznakowowi za uspokojenie Łodzi. Przemowy były niemieckie. W tymże języku odpowiedział generał-major Kaznakow, zaznaczając, iż przemysłowcy łódzcy byli właśnie tą siłą, na której opierał się on przy uspokajaniu Łodzi. Oprócz kilku osób, obecni byli — sami niemcy.

— W Piątek otwarto wystawę przeciwalkoholiczną w Pabjanicach. Otwarcia dopełnił prezes komitetu, przemysłowiec pabjanicki p. Oskar Kindler. Następnie wygłosił odczyt sekretarz komitetu, dr Witold Eichler.

Zbiory rozmieszczono w trzech salach Domu ludowego. Wystawa potrwa w Pabjanicach 9 dni. W d. 22 b. m. nastąpi uroczysta inauguracya „Lutni“ pabjanickiej. Będzie to święto domowe Pabjanic, które szczerą sympatyą otaczają instytucye kulturalne, zgromadzone około swego Domu ludowego. Przybywa do nich obecnie „Lutnia“, mająca szerzyć kult pieśni i żywego słowa artystycznego wśród społeczeństwa pabjanickiego. Na inauguracyę złoży się koncert, obraz jednoaktowy p. t. „Tryumf pieśni“ oryginalnie na tę uroczystość napisany przez p. Artura Gliszczyńskiego, oraz uczta składkowa i zabawa.

— W związku z zamordowaniem szewca Kamińskiego w Widzewie, policya aresztowała przeszło 50 osób.

**Krwawa walka ze zbrodniarzem.** Przedwczoraj na jednej z ulic Paryża policya chciała uwięzić pewnego „apasza“, który jednakże dla obrony wydobył nóż i rewolwer. Wywiązała się krwawa walka. Agent policyjny otrzymawszy w brzuch dwie kule i kilka pchnięć nożem, został odwieziony do szpitala w stanie beznadziejnym. Inni agenci w ciągu walki odnieśli również rany. Dopiero gdy zbrodniarz otrzymał przez piersi cięcie szablą, został ubezwładniony i uwięziony.

**Wystawa powszechna w Paryżu.** W łonie senatu francuskiego podniesiono myśl, ażeby w roku 1920 z powodu 50 rocznicy zaprowadzenia republiki, urządzić w Paryżu wystawę światową. Sprawą tą zaczynają się zajmować przedstawiciele syndykatów, którzy jednakże zachowują się sceptycznie wobec tej myśli z powodu niepomyślnych doświadczeń, poczynionych podczas wystawy w roku 1900.

**Pożar zamku królewskiego w Atenach** powstał wedle zeznań szambelana Stephanosa, tylko z powodu przypadkowego. Ogień powstał na trzeciem piętrze głównego gmachu, prawdopodobnie przez krótkie spięcie i musiał trwać już kilka godzin, zanim go spostrzeżono. Gdy urzędnicy sekretaryatu wychodzili z biura o godzinie pół do ósmej wieczorem, nic nie wiedzieli o pożarze, który już srożył się na pierwszem piętrze, które było zupełnie niezamieszkane. Ogień spostrzeżono dopiero około godziny 9 wieczorem.

**Pomniki Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie.** Wychodzący w Chicago dziennik „Zgoda“ ogłasza komunikat, otrzymany od Adolfa J. Sabatha, członka kongresu w sprawie pomników Pułaskiego i Kościuszki w Waszyngtonie. Zbadałem pilnie, pisze Sabath, czy pomnik Pułaskiego będzie ukończony we właściwym czasie i czy wszystko, co należy do odsłonięcia będzie na czas gotowe i mogę stwierdzić z przyjemnością, że w mojem przekonaniu odsłonięcie tego pomnika nastąpi w maju roku bieżącego.

Dalej p. Sabath podaje krótką historyę pomnika Pułaskiego, którą dla pamięci powtarzamy za nim w tem miejscu. W roku 1903, 27 lutego, kongres uchwalił sumę 50.000 dolarów na postawienie pomnika K. Pułaskiemu. Zarządzać tą sumą mieli sekretarz wojny, prezes komisyi biblioteki Senatu, prezes komisyi biblioteki Izby reprezentantów i prezes polskiego komitetu centralnego budowy pomnika.

Na zaproszenie komitetu, rzeźbiarz polski, p. Kazimierz Chodziński, przedstawił model w marcu 1905, który nie zadowolnił komitetu; w lutym 1907 drugi model został przedstawiony przez tegoż artystę i przyjęty przez komitet. Dnia 14 lutego 1908 roku został zawarty z rzeźbiarzem kontrakt na wykonanie i ustawienie konnego pomnika w ciągu dwóch i pół lat. Model naturalnej wielkości oglądali 8 grudnia 1909 sekretarz wojny i p. Spencer Cosby z ramienia komitetu w pracowni artysty w Nowym Jorku. Model ten przyjęto i artysta, o ile rozumiem, wysyła go obecnie dla odlania w bronzie. Fundament pod piedestał już zbudowano i artysta spodziewa się wykończenia piedestału w ciągu kilku tygodni. Jest to przekonaniem artysty, że ustawienie całego pomnika będzie ukończone na czas dla odsłonięcia go w maju 1910.

Tak się przedstawia sprawa pomnika Pułaskiego, budowanego kosztem rządu Stanów Zjednoczonyth. Pomnik Kościuszki, wykonany przez prof. Antoniego Popiela, został ofiarowany Stanom Zjednoczonym przez Polaków i sprawą tą zajmuje się Związek narodowy polski, mający zarząd swój główny w Chicago. P. Sabath zawiadamia, że komisya budżetowa kongresu postawiła wniosek, ażeby kongres uchwalił pewną sumę na upiększenie miejsca, na którem stanie pomnik Kościuszki. Komitet budowy pomnika Kościuszki nie starał się o to, i sądzi, że pokryje wszystkie koszta odsłonięcia pomnika Kościuszki, z funduszu złożonego na ten pomnik przez członków Związku i garść dobrych Polaków poza Związkiem.

---

**Ostrzeżenie.** Otrzymujemy następujące pismo z probą o umieszczenie: Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich zwraca uwagę przemysłowców i innych obywateli, których „Redakcya księgi pamiątkowej „Sokoła“ polskiego 1867 — 1910 z trzech zaborów, Lwów, ulica Piekarska 16“ usiłuje skłonić do umieszczenia w tej księdze ogłoszeń i reklam, że ani Związek, ani którekolwiek Towarzystwo sokole z tem wydawnictwem, podszywającem się pod firmę sokolą, niema nic wspólnego, i że wobec tego Związek imieniem własnem i imieniem Towarzystw sokolich, uchyla się od wszelkiej z tego tytułu gwarancyi lub odpowiedzialności. Fiszer, prezes. Biega, sekretarz.

---

**Zmarli.**

Władysław Dobrucki, urzędnik Rady powiatowej, w 58 r. życia umarł w Brodach.

W Samborze zmarł Józef Biliński, radca sądu krajowego, przeżywszy lat 42.

---

**Z kalendarza.** W poniedziałek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; we wtorek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty; we środę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca 11 stycznia o godz. 7 min. 38; zachód o godz. 3 m. 58; długość dnia 8 godzin 20 min.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 9 stycznia termometr doszedł od — 1·6 do + 3·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 10 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 751·3 mm., termometru — 2·2 C.; cisza.

**Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.**

W poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

We wtorek: „Poznaj samego siebie“ i „Zwycięzca z pod Lodi“.

We środę: „Wielki Fryderyk“.

We czwartek: „Wielki Fryderyk“.

W piątek: „Gromiwoja“.

W sobotę: „Komedya omyłek“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Romeo i Julia“.

**Repertuar teatru ludowego.**

W poniedziałek: „Potop“.

We wtorek: „Zażarty automobilista“.

We środę: „Sztygar“.

We czwartek: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.**

W poniedziałek: Tadeusz Rojek: Literatura polityczna w Polsce w XVIII wieku. (3 wykłady.)

We wtorek: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie**

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

W poniedziałek: Dr Mieczysław Limanowski: O wulkanach (II wykład z obrazami świetlnemi).

# Dział ekonomiczny.

✕ **Austryacka ekspozytura rolnicza w Brukseli.** Donoszą nam z Wiednia: Radca sekcyjny w ministerstwie rolnictwa dr Stanisław Ramułt przenosi się w tych dniach na stałe do Brukseli, jako delegat ministerstwa dla studyowania stosunków rolniczych w Belgii, Danii i Holandyi. Instytucyę takich delegatów zagranicą wprowadzono dopiero od niedawna i dotychczas istnieją tylko cztery podobne ekspozytury dla następujących państw: Niemcy z siedzibą w Monachium: radca sekcyjny Pfisterer; Włochy, z siedzibą w Rzymie: radca sekcyjny Pozzi; Szwajcarya (z siedzibą w Bernie): bar. dr Hennet, Do zakresu działania tego delegata należy także Francya i Anglia. Dla wszystkich państw bałkańskich jest delegatem bar. Rokitansky. Teraz stworzono piątą tego rodzaju ekspozyturę rolniczą austryacką dla Belgii, Danii i Holandyi, którą powierzono radcy sekcyjnemu drowi Ramułtowi. Z Austryi eksportują wiele produktów rolniczych do Belgii, gdzie je sprzedają jako „deutsche Waare“. Austryacka marka jest tam zupełnie nieznana. Bardzo poszukiwane są w Belgii dęby z Galicyi, eksportowane w wielkich ilościach, a znane tam tylko pod nazwą „dębów sławońskich“. Szczególnie ważnem dla Galicyi będzie, zbadanie chowu drobiu i mleczarstwa i szkolnictwa rolniczego, które w Belgii, Danii i Holandyi stoi na najwyższym stopniu rozwoju. Sz.

✕ **Projekt krajowej Rady kultury.** Ze Lwowa donoszą: Pod przewodnictwem prezesa gal. Tow. gospodarskiego p. Laskowskiego odbyło się tu zebranie przewodniczących poszczególnych oddziałów Tow. gospodarskiego dla zastanowienia się nad projektem ustawy o kraj. Radzie kultury, który ma niebawem rząd przedłożyć zbierającemu się Sejmowi. Projekt ów traktowany jest jeszcze poufnie. Na zebraniu — jak donosi „Gaz. Nar.“ — jednomyślnie potępiono zgodzenie się Koła polskiego na to, aby ministerstwo roln. rozdzielało subwencye z tytułu odszkodowania za traktaty handlowe i to w stosunku do ilości bydła, posiadanego w kraju naszym przez Polaków i Rusinów. Ze względów autonomiczno-narodowych oświadczono się również jednomyślnie przeciw przymusowym związkom rolniczym a także przeciw projektowi w ten sposób sformułowanemu, jak obecny, kraj. Rady kultury. Uznano, że gwałtowne przyspieszanie załatwienia

tej sprawy może przynieść więcej szkody, niż pożytku; oświadczono się za zasięgnięciem w tej sprawie jeszcze opinii poszczególnych rad oddziałów okręgowych Tow. gospodarskiego, a wreszcie że jedynie taki projekt Rady kultury kraj. mógłby się nadawać do przyjęcia, któryby zasady aut nomicznej nie naruszał, natomiast bezwzględnie zwalczane być musi dążenie, aby rządowi przyznano prawo oznaczania: które towarzystwa rolnicze mają wysyłać swych reprezentantów do Rady kultury krajowej.

✂ **W sprawie podkownictwa.** Na ostatniej sesyi sejmowej, poseł Jan Kiwcluk zgłosił wniosek w sprawie urządzenia kursów kucia koni po miasteczkach, wzywający rząd, aby po wszystkich miejscowościach Galicyi, które stanowią siedzibę sądu, jak najrychlej urządził kursy kucia koni dla kowali. Otóż wydana w tej sprawie przez akademię weterynaryi we Lwowie opinia, oświadcza się przeciw wszelkim krótko-trwałym kursom kucia koni, któreby miały na celu ułatwienie kowalom zdobywania uprawnienia do uzyskania koncesyi i któreby mogły kształcić w niedostateczny sposób patentowanych partaczy; należy uznać potrzebę i korzyść w urządzaniu kursów w szkołach kucia koni dla kandydatów, którzy zgłaszają się do egzaminu przed komisyą egzaminacyjną i pragną się dobrze do egzaminu przygotowywać, należy uznać potrzebę i zalecić urządzanie kursów kucia koni dla samoistnych podkowaczy, przez dostatecznie ukwalifikowanych, nauczycieli wędrownych; kursa te jednak tylko w większych miasteczkach, w odpowiednich kuźnicach, - odbywaćby się mogły; mogłyby być one krótkotrwałe i kończyć się premiowanem popisowem kuciem w obecności delegatów rządu, towarzystw gospodarskich i rzeczoznawców zawodowych, tak jak to zaprowadzono już z korzyścią na Węgrzech i w Bawaryi; należy zasadniczo dążyć do kształcenia szkolnego podkowaczy na półrocznych kursach w szkołach kucia; należy zalecać i domagać się podwyższenia istniejących funduszów, obecnie niedostatecznych, przeznaczonych na zasiłki dla uczniów szkół kucia koni, lub urządzenie dla nich internatów przy istniejących szkołach; najgoręcej zalecić najwydatniejsze poparcie finansowe kowali, którzy po ukończeniu półrocznego kur u w szkole kucia koni i uzyskaniu świadectwa, zamiast starania się zaraz o koncesyę, pragną dla lepszego wykształcenia pozostawać jeszcze przez ciąg dalszy kilku miesiecy w szkole; kowale tacy zasługują na bezwzględne i wydatne poparcie z funduszów krajowych.

✂ **Finanse krajowe.** W dziale ekonomicznym dziennika „N. Wiener Tagblatt“ poseł do Rady państwa dr Steinwender, pisząc o finansach państwowych, wypowiedział także o finansach krajowych szereg uwag, które ze względu na ich trafność i osobę autora przytaczamy tutaj: „Przeciwko jednemu twierdzeniu wystąpić należy stanowczo — pisze p. Steinwender — a mianowicie przeciwko twierdzeniu, jakoby podatki pośrednie były przywilejem państwa, zaś krajom należałoby wskazać inne źródła dochodu. Tak — ale jakie? Podatek osobisto-dochodowy jest słusznie wolny od dodatków, inne podatki bezpośrednie są już i tak nad miarę obciążone dodatkami, prócz tego zaś dochód z nich rozkłada się nierównomiernie na rozmaite kraje. Natomiast spożywanie piwa, wina, wódki i cukru jest dosyć równomiernie i odpowiednio do liczby ludności rozłożone. Są kraje winne, piwne i wódczane, a gdzie ludność skłonną jest więcej do abstynencyi, tam prawie automatycznie wzrasta konsumcya cukru. Otóż główne wydatki kraju zawisłe są przeważnie od liczby ludności i dlatego właśnie dla krajów nadają się najwięcej podatki pośrednie. I dlatego kraje mimo ważnych wątpliwości będą musiały podwyższyć swoje podatki od piwa, nowy podatek od wina obciążą krajowemi dodatkami, zażądają, ażeby dochód z podwyższenia podatki od wódki przypadł im po największej części w udziale, a wreszcie — zwłaszcza kraje południowe — zabiorą się do obciążenia cukru. Nie pozostaje im nic innego. Myśl udzielenia krajom jakiegoś daru z łaski wedle sztucznego i dowolnego klucza została, jak się zdaje, zaniechana. I słusznie. Każdy kraj będzie dbać o siebie, uboższy ograniczy się w wydatkach, bogatszy zdoła swoje większe wydatki kulturalne opędzić z własnej kieszeni, a jeżeli który z krajów, jak n. p. Dalmacya, jest zbytnio zacofany, otrzyma wyjątkowo, ale otwarcie dotacyę celową.

„Kraje potrzebują bogatych i zdolnych do rozwoju źródeł podatkowych, najpierw dlatego, że ich zadania kulturalne wzrastają, a następnie z powodu aktualnego. Prowizoryczna, a jeszcze bardziej definitywna zmiana regulaminu Izby posłów sprowadzi szybsze tempo prac i umożliwi skrócenie sesyj. W ten sposób sejmy otrzymają odmawiane im dotąd miejsce, a z teoretycznej i z tego właśnie powodu zwalczanej często autoomii powstanie autonomia praktyczna.



## Kronika lwowska.

**Lwów,** 10 stycznia.

**Setna rocznica urodzin Chopina.** Wybrany w ubiegłym tygodniu komitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym dr Aleks. Tchórznickiego, a zastępcami przewodniczącego pp. Adama Krechowieckiego i Mieczysława Sołtysa. Z kolei uzupełniono komit t przez wybór dalszych czternastu członków, oraz polecono pp.: dr Gruderowi, Niewiadomskiemu, Rollemu i Sołtysowi przygotować na najbliższe posiedzenie komitetu, które odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia, bodaj w głównych zarysach projekt programu ur. czystości Chopinowskich we Lwowie i w kraju.

**Wystawa „Sztuka a dziecko“** zapowiada się nadzwyczajnie dobrze. Z szeregu rzeczy nadesłanych dotychczas, zwracają przedewszystkiem uwagę znakomite obrazki olejne piętnastoletniego Henryka Toma z Warszawy, zadziwiające techniką, poczuciem kolorystycznem i oryginalnością — rysunki i malowidła Ewuni Mikolaszówny ze Lwowa, obrazy olejne dwunastoletniego Kazia Wolskiego i innych. Komitet przygotowuje specyalny katalog ilustrowany, artystyczne afisze i dekoracye. W tych dniach zbiera się specyalna komisya, celem omówienia bliższych szczegółów i nagród, które zostaną w dziennikach ogłoszone.

**Z teatru lwowskiego.** Onegdaj wznowiono po latach tragedyę Szekspira „Romeo i Julia“ pod reżyseryą dyr. Gawalewicza. W roli Julii wystąpiła p. Sznage-Zielińska, która rolą tą posunęła się na wyższy stopień w hierarchii artystycznej personalu kobiecego lwowskiej sceny. Jej kreacya, pełna prostoty i wdzięku, oraz szczerości akcentu, obudziła podziw. W całości był to wieczór pięknego sukcesu młodej i zasłużenie cenionej artystki. Romea grał p. Adwentowicz z ogromną intuicyą i zapałem młodzieńczym.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

We wtorek: „Walc miłości“.

We środę: „Eros i Psyche“.

We czwartek: „Verbum nobile“ i „Pajace“.

W piątek po południu: „Sen srebrny Salomei“; wieczór: „Manewry jesienne“.

W sobotę po południu: „Otello“; wieczór „Opowieści Hoffmana“.

W niedzielę po południu: „Nietoperz“; wieczór: „Eros Psyche“.

## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Wieś ilustrowana,** nowe wydawnictwo miesięczne, redagowane przez znanego poetę-ziemianina Kazimierza Laskowskiego (Ela) przedstawia się bardzo okazale i spotkać się winno w szerokich sferach z najżyczliwszem przyjęciem. Na 64 stronicach tekstu ozdobionych 120 ilustracyami w bardzo pomysłowym i artystycznym układzie, pomieścił Laskowski 31 artykułów, monografii, życiorysów, barwnych opisów, newel, wierszy i felietonów. Pierwszą kartę tekstu zdobi list Sienkiewicza, a w dalszej treści nie brak artykułów poważnych, poświęconych sprawom większego znaczenia, jak np. „Własność ziemska w Królestwie polskiem“, „Demokratyzacya ziemi i jej skutki“, „Przyczynek do stosunków ludności wiejskiej w dawnej Polsce“, a wszystko to przeplecione zajmującą belestryką, osnutą na tematach interesujących wieś i jej mieszkańców.

Wszystkie niemal okolice ziem polskich znalazły uwzględnienie w tem pięknem wydawnictwie, które znajdzie się niewątpliwie na każdym domowym stole polskich rodzin, stanowiąc piękny przyczynek do historyi naszego życia na glebie.

Laskowski dał piękną „Gwiazdkę“ swem wydawnictwem — to też społeczeństwo nasze niezawodnie poprze usiłowania swego pieśniarza.

„Wieś ilustrowana“ wyjdzie w 12 zeszytach miesięcznych, z których każdy przyniesie kilkadziesiąt stron tekstu i około 100 ilustracyj.

Cena w przedpłacie wynosi 9 rb. za całość 12 zeszytów.

— **Dr Maurycy Straszewski.** „W dążeniu do syntezy“. Warszawa, 1908.

Ustępując po trzydziestu pięciu latach pracy profesorskiej z katedry wszechnicy Jagiellońskiej prof. Straszewski przystępuje jednocześnie do ogłoszenia drukiem rezultatów swych filozoficznych badań. — Zapowiedź tę i poniekąd wyjaśnienie stanowiska zawiera książka pod tytułem: „W dążeniu do syntezy“, złożona z cyklu wysoce aktualnych i doniosłych studów. Wszystkie one mają charakter syntetyczny i rozpatrują zagadnienia do ukształtowania ogólnego światopoglądu prowadzące. Jedne mają znaczenie oryentacyjno - krytyczne, jak: Uwagi nad filozofią Stuarta Milla i nad współczesnym empiryzmem angielskim“.

Inne są ważnymi przyczynkami do historyi filozofii i kultury — do tych należy rozprawa „O rozwoju dziejowym poglądów filozoficznych u Indów i Chińczyków“ oraz „O znaczeniu badań nad filozofią wschodu“. Wreszcie do kategoryi teoryo-poznawczych i twórczych należą rozważania ogólne nad filozofią i metafizyką. („Co to jest filozofia?“ „W sprawie metafizyki“ i inne).

Przez ludzi, zajmujących się zawodowo zagadnieniami filozofii i rozwoju umysłowego świata, dzieło prof. Straszewskiego powinno być rozpatrzone szerzej i głębiej. Posiada niepowszednie zalety i gotuje czytelnikowi niespodziankę: przy całej akademickości wykładu pełne jest serdecznego i ciepłego stosunku do czytelnika; przenika je pewien sympatyczny sentyment głęboko uzasadnionego żalu, że studya autora spotykały się dotychczas z obojętnością. Przy wszystkich pozorach i może nawet oczekiwaniach oschłości, dąży we wszystkich kierunkach do rozszerzenia obrębu i koncepcyi filozofii. Spokojnie, a wytrwale zdobywa dla niej daleką przeszłość odległe cywilizacye.

Śmiało żegluje w kierunku metafizyki, w której z zapałem młodzieńczym wyczuwa rękojmię twórczości filozofii i jej uroku. Wierzy, że metafizyka przeszłości przestanie być chudą, starą arystokratką, a przeobrazi się w pełną majestatu królowę, którą dobrowolnie dźwigną na barkach szczegółowe nauki i która razem z niemi będzie rosła coraz wyżej. Zabłyśnie niewątpliwie także w jej wzroku na nowo czar poezyi i zapału; im z górniejszych bowiem wyżyn będzie patrzała na całość, tem silniej rozżarzy się płomień natchnienia. Słusznie powiedział Lotze, że widok całości świata jest jednym wielkim cudem i poezyą, prozą są tylko ciasne i jednostronne ujęcia drobnych zakresów rzeczywistości.

Ta konkluzya najlepiej określa ducha książki prof. Straszewskiego. Jej spokojne a nierzadko polotne wywody, czujność w śledzeniu najnowszych zdobyczy filozofii, odwaga, nie tak częsta na naszych katedrach uniwersyteckich, wypowiadania poglądów nie uświęconych przez tradycyę bezwładu znakomicie zbogacają naszą literaturę filozoficzną i powinny zjednać dziełu szeroką poczytność.

C. J.

— **„Ziemia“.** Pod tym tytułem ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt nowego tygodnika krajoznawczego. Jako redaktor i wydawca podpisuje to pismo p. Kazimierz Kulwieć, jako kierownik literacki p. Edward Maliszewski. Zewnętrzna strona wydawnictwa, skromna i bezpretensyonalna, robi dobre wrażenie. Treść zeszytu, może nieco za uboga, jak na pierwszy występ, w każdym razie jednak ciekawa, pouczająca, niekiedy przemawiająca żywo do duszy czytelnika. Wyróżnić należy artykuły: prof. K. Kulwiecia p. t. „Żywe kamienie“, dra L. Sawickiego „Szkic programu badań krajoznawczych“, G. Manteuffla „Jezioro Łubań w Inflantach polskich“, M. Wisznickiego „Tablica w Falentach“ i t. p. Pismo szerząc wśród nas znajomość kraju ojczystego, umiłowanie jego przyrody, pamiątek i t. p., ma wdzięczną rolę do spełnienia — w społeczeństwie zaniedbującem swe obowiązki pod tym względem. Życzyć więc należy „Ziemi“ powodzenia i poparcia.

— **Nowa sztuka Rittnera.** Z Wiednia piszą nam dnia 8 b. m.: W „Volksteatrze“ odbyła się dziś premiera nowej trzyaktowej komedyi Tadeusza Rittnera pod tytułem: „Głupi Jakób“. — Komedya o zajmującej, doskonale rozprowadzonej akcyi i świetnie zbudowanych typach, odniosła duży sukces; — autora wywoływano wiele razy. — Treścią sztuki, trzymanej na tle smutnego, szarego komizmu, są dzieje starego kawalera, który w chwili, gdy znajduje się w możności dostatniego spożywania owoców pracy całego życia, czuje się samotnym. Młodość minęła bez rojeń i snów, a tęsknota i żądza życia odzywają się tak silnie, jak silnem było zaparcie się siebie przez długie, długie lata. Komedya Rittnera wejdzie wkrótce na repertuar scen polskich.

(b.)

**Nowe książki:**

LaRochefoucauld: „Zdania i uwagi moralne“. Przełożył Leopold Staff. Lwów, 1910. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. („Symposion“).

Leopold Staff: „Ptakom niebieskim“. Lwów, 1910. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

„Eleusis“: Tom V. Rozprawy i wyznania elsów o Juliuszu Słowackim. (W. Lutosławski: „Zadania prac nad Słowackim.“ — St. Witkowski: O „Genezis z Ducha“. — St. J. Witkowski: „O pracach i dziełach Słowackiego“. — St. Pigoń: „Trud Słowackiego“ (szkic syntezy). — Strumiłło: „Pojęcie Boga u Słowackiego“. — Elsowie: Jeż, Wid, Dzik, Lipa, Brzoza, Grab, Sęk, Chłop, Dąb. „Wyznania o osobistym stosunku do J. Słowackiego). Kraków, 1910. Gebethner i Ska.

„Wesołe opowiadania“ z licznemi ilustracyami. Z rosyjskiego przetłumaczył dr M. S. Warszawa. 1909. Gebethner i Ska.

„Iskierka“: Polna róża i lilia. Opowiadanie dla panienek. Z 9 rysunkami B. Majewskiego. Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie 1910. (Moja biblioteka Nr 87).

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 stycznia.

### W sprawie wywłaszczania Polaków.

**Berlin.** „Lokal Anzeiger“ donosi z Gdańska: Wiadomość, że na najbliższem posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej w dniu 19 b. m. rozważana będzie sprawa wywłaszczenia szeregu dóbr polskich, została przez kompetentne czynniki uznana za fałszywą. Komisya nie jest wedle tej informacyi kompetentną do takich czynności, do tego bowiem potrzeba osobnej uchwały ministerstwa stanu.

### Z polskiego Stronnictwa ludowego.

**Lwów.** Rada naczelna polskiego Stronnictwa ludowego obraduje dziś od rana w sali „Gwiazdy“ przy współudziale kilkudziesięciu osób z różnych okolic kraju, pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego. Na wstępie zajmowano się sprawą Banku parcelacyjnego.

### Pożyczka państwowa.

**Wiedeń.** Pocztowa kasa oszczędności zamierza przyznać część emisyi nowej pożyczki państwowej Gal. Bankowi krajowemu i Bankowi hypotecznemu we Lwowie.

### Zaprzysiężenie tajnych radców.

**Wiedeń.** Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed rozpoczęciem ogólnych audyencyi mianowanych świeżo tajnymi radcami ministrów: Dulębę, Schreinera, Ritta, Weisskirchnera i Hohenburgera w ich nowej godności, a następnie przyjął ich na audyencyi ogólnej.

### Sprawa sejmu czeskiego.

**Praga.** „Nar. Listy“ wzywają rząd do zwołania sejmu czeskiego, bez względu na wynik konferencyi niemieckiej w Pradze i bez względu na to, czy istnieją gwarancye spokojnej pracy w sejmie, czy nie.

### Przeciw ministrowi Schreinerowi.

**Praga.** Dzienniki czeskie występują ostro przeciw ministrowi Schreinerowi za jego znany list wystosowany do burmistrza w Stachowie, a który przez omyłkę dostał się do rąk czeskiego burmistrza w Domażlicach.

W liście tym wzywa minister Niemców czeskich do uchwalenia rezolucyi w sprawie mianowania niemieckich urzędników przy kolei lokalnej w Stachowie.

Obecnie okazało się, że minister Schreiner sam zaadresował list do Domażlic zamiast do Stachowa.

### W sprawie spisu ludności.

**Praga.** Rząd odrzucił prośbę posłów czeskich, ażeby przy najbliższym spisie ludności w kartach spisu zamiast rubryki: „język potoczny“, zaprowadzono rubrykę: „narodowość“.

### Nowy dziennik czeski.

**Praga.** Jak donoszą pisma tutejsze, poseł dr Stransky nawiązał rokowania z radykałami czeskimi, celem założenia w Pradze czesko-radykalnego dziennika. Nowy dziennik ma być przeciwwagą wobec „Narodnich Listów“, któremi kieruje obecnie dr Kramarz.

### Gabinet Lukacsa.

**Wiedeń.** Prezydent gabinetu węgierskiego Lukacs przyjęty będzie dziś przez cesarza, o godzinie 1 na posłuchaniu i przedłoży mu listę swego gabinetu kadłubowego, złożonego z 5 ministrów. Cztery portfele nie będą obsadzone.

W razie zatwierdzenia przez cesarza tej listy gabinetu, Lukacs przedstawi się w Sejmie węgierskim i zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego. W razie odmowy, Lukacs rozwiąże Sejm.

### Deficyt niemiecki.

**Berlin.** „Morgenpost“ donosi, że tegoroczny deficyt w budżecie państwa niemieckiego wynosi 93 miliony marek.

### Tajemniczy wybuch.

**Petersburg.** W garażu, w pobliżu pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza nastąpił wskutek nieostrożności służby wybuch benzyny, przyczem 1 monter i 1 motorowy zginęli. Ogień natychmiast zlokalizowano.

**Petersburg.** Przyczyny eksplozyi benzyny w domu koło pałacu wielkiego ks. Mikołaja dotąd niewyśledzono. Ogień zniszczył stajnię i budynki parterowe, a następnie ogarnął i drugie piętro pałacu. Kobiety i dzieci, znajdujące się w domu w chwili eksplozyi benzyny, schroniły się na dach, skąd je straż wyratowała.

### Ruch karlistów w Hiszpanii.

**Paryż.** „N. Jork Herald“ donosi z Santander: Władze nie wpuściły do tutejszego portu okrętu angielskiego, który przybył tu wczoraj wieczorem; władze otrzymały bowiem poufne zawiadomienie, że na okręcie tym znajduje się broń i amunicya przeznaczona dla Karlistów. Port otoczono wojskiem i żandarmami. Okręt musiał odpłynąć z powrotem.

**Madryt.** Jeden z dzienników tutejszych donosi: Władze wydały bardzo poważne zarządzenia celem wstrzymania akcyi, prowadzonej przez Karlistów na rzecz pretendenta Don Jaime.

**Londyn.** „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu: Od kilku miesięcy daje się zauważyć w obozie karlistów gorączkowy ruch. Na granicy Katalonii masami przemycają broń.

### Nowy wielki wezyr.

**Konstantynopol.** Nowy wielki wezyr Hakki bej przybył tu onegdaj. Na wszystkich stacyach, a także na tutejszym dworcu, przyjmowano go uroczyście, a ludność witała owacyjnie. Sułtan przyjął go wczoraj po południu na audyencyi i powierzył mu misyę utworzenia gabinetu. Gabinet prawdopodobnie do dziś będzię złożony.

### Granice Konga.

**Bruksela.** Konferencya przedstawicieli Anglii Niemiec i Belgii, mająca uregulować granice Konga, została zwołana na miesiąc luty.

### Hojny dar.

**Budapeszt.** Właściciel dóbr Łazar Dungierski ofiarował 100.000 kor. dla rodzin zasądzonych w procesie zagrzebskim o zdradę stanu.

### Granica wieku dla dyplomatów greckich.

**Ateny.** Prezydent gabinetu, Mavromichalis, na żądanie Ligi wojskowej wniósł do Izby deputowanych projekt ustawy, przepisującej dla ambasadorów i posłów jako granicę wieku 60 lat życia. zaś dla konsulów 58 lat. Niewątpliwe uchwalenie tej ustawy spowoduje ustąpienie posłów greckich: Delyannisa w Paryżu, Rangabégo w Berlinie, posła Argyropolusa w Belgradzie już w roku bieżącym, a w roku przyszłym posła Manosa w Wiedniu. Ustawa ma na razie obowiązywać przez 2 lata

### Katastrofa w Rablu.

**Celowiec.** Na miejsce katastrofy w Rablu przybyli urzędnicy ministerstwa robót publicznych. W starostwie sądzą, że zapadnięcie spowodowało albo zawalenie się starego szybu lub przesunięcie przez wodę pokładu żwiru, na którym szpital stał.

### Pożar rafineryi nafty.

**Budapeszt.** Wczoraj wieczorem w rafineryi nafty Berga wybuchł ogień, który przerzucił się także na sąsiednią fabrykę kabli. — O północy rafinerya stała jeszcze w płomieniach. W fabryce kabli zdołano ogień zlokalizować.— Szkoda jest znaczną.

### Popłoch w teatrze.

**Praga.** W teatrze niemieckim przyszło wczoraj podczas przedstawienia operetki „Czar walca“ do popłochu na widowni. Jeden z widzów, sekretarz skarbu Nekasek dostał napadu szału, zaczął głośno krzyczeć, wstał z krzesła i rozmaitemi przedmiotami rzucał po sali. Wśród widzów powstał popłoch.

Przy pomocy kilku strażaków udało się szaleńca wyprowadzić z sali i odstawić do szpitala.

### Zapadnięcie się domów.

**Paryż.** „Journal“ donosi z Rzymu: W miejscowości Scoplo zapadło się kilka domów z powodu usunięcia się ziemi, podmytej przez rzekę podziemną.

Mieszkańcy innych domów obozują pod gołem niebem, obawiając się zapadnięcia innych domów. Otwór, spowodowany zapadnięciem się ziemi, jest 800 metrów szeroki.

### Eksplozya w kopalni.

**Wrocław.** W kopalni „Deutschland“ nastąpiła eksplozya dynamitu. Dwóch robotników zginęło, wielu odniosło rany.

### Cholera w Berlinie.

**Berlin.** Przybyły tu z Petersburga śpiewak „Varieté“ Eryk Rosenthal zachorował na cholerę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



**Podziękowanie.**

Za udział wzięty w pogrzebie nieodżałowanego ś. p. ojca mego, składamy szczere podziękowanie Ks. Dr Kołodziejowi, Proboszczowi Ks. Katechecie Meusowi, PP. Oficyalistom i całej P. T. Publiczności, oraz za wszelkie wyrazy współczucia, ślemy prawdziwe „Bóg zapłać“. 615

Sucha. **Ćwiertniowie.**



### Przewodnik krakowski.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½, przed południem.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

**Muzeum książąt Czartoryskich** (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

**Nieustająca wystawa budowlana** w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

**Muzeum Narodowe.**

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).
3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 10 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 675·—. Akcye węg. zakł. kred. 788·—. Akcye Anglobanku 316·75. Akcye Unionbanku 594·—. Akcye Bankvereinu 549·25. Akcye Länderbanku 507·50. Akcye kolei państwowych 757·50. Lombardy 126·75. Akcye fabryki broni 710·50. Akcye tytoniowe 872·22. Alpiny 756·25. Rima-Muranyi 671·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·— Losy tureckie 229·25. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: słabe.

**Berlin,** 10 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·—. Tow dyskontowe 197·50.

Uposobienie: niezdecydowane.

**Giełda zbożowa.**

**Budapeszt,** 10 stycznia. *Pszenica* na kwiecień od 14·25 do 14·26; pszenica na maj od 14·03 do 14·04; pszenica na październik od 11·91 do 11·92; żyto na kwiecień od 9·95 do 9·96; żyto na październik od 8·96 do 8·97; owies na kwiecień 7·61 do 7·62; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·67 do 6·68; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; zimno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.